

Images du lecteur

Lance Hewson

Texte intégral

Le lecteur du texte traduit : l'énoncé pose problème. Déjà, la notion de "texte traduit" présuppose une certaine vision qui ne recouvre pas tout à fait la réalité, non seulement en raison de la multiplicité de textes, mais aussi parce que l'on rencontre de plus en plus de textes de statut douteux, qui n'affichent pas leur qualité de traduction (voir *infra*). Mais c'est surtout le terme "lecteur" qui interpelle. Car, à la différence du "récepteur" ou du "destinataire", termes assez répandus dans les théories de la traduction, le lecteur lit. Autrement dit, son rôle ne se limite pas à incarner l'aboutissement pur et simple d'une opération préalable, mais signifie le début d'un nouveau processus, où il engage sa propre subjectivité dans une activité qui est productrice de signification. Pour cette raison, me semble-t-il, le lecteur se retrouve, le plus souvent, en dehors des préoccupations immédiates du théoricien de la traduction. Aussi convient-il de donner au lecteur la place qui est la sienne, en l'abordant de deux points de vue : d'une part, en explorant les images que l'on peut avoir du lecteur en tant qu'"objet" ou "finalité" de l'opération traduisante ; d'autre part, en examinant les images que le lecteur, lui, peut avoir, à travers un texte traduit, d'un premier monde culturel.

Cependant, cette présentation simplifiée peut induire en erreur. Car, dès que l'on entre dans la problématique du lecteur du texte traduit, on est immédiatement confronté à cette complexité qui caractérise toute situation de traduction : mise en parallèle de deux mondes culturels hétérogènes, avec non seulement leurs systèmes de représentations distincts, mais aussi tous les enjeux socio-culturels et économiques dont ils relèvent. S'interroger sur le lecteur implique nécessairement recréer ces conditions, afin de positionner l'acte de lecture. On constate, d'emblée, que notre lecteur n'est que troisième dans une hiérarchie qui nous intéresse de deux points de vue : celui du lecteur lui-même, qui sait qu'il est sur les traces d'un texte que d'autres lecteurs ont déjà découvert et travaillé dans un autre monde culturel ; celui du traducteur, lui-même lecteur, mais positionné entre le lecteur appartenant à la langue de départ et celui qui, en langue d'arrivée, représente la finalité de son travail. Autrement dit, la problématique du lecteur doit, dans l'optique qui est la mienne, inclure toutes les opérations de lecture de la chaîne traductive. D'où une série d'images concurrentes, parfois même contradictoires, tout d'abord de deux lecteurs et de leur pratique face au "même" texte, deux lecteurs en apparence parallèles, mais appartenant à deux mondes culturels différents. A cette première série d'images viendra s'ajouter une deuxième série, concurrente et contradictoire elle aussi, celle que le traducteur doit nécessairement véhiculer et réconcilier afin de mener à bien son travail : impressions de lecture dans le premier monde culturel ; besoins et exigences présumés de son lecteur final qui n'aura pas accès au texte de départ.

Il serait faux de croire qu'il existe une quelconque symétrie entre langue-culture de départ et langue-culture d'arrivée ; que l'on peut comparer, directement, le lecteur du texte de départ avec celui du texte d'arrivée. Cette idée, en fait, n'est que le reflet d'une prise de position, compréhensible mais fondamentalement fautive, en matière d'équivalence. Dire que l'effet d'un texte sur deux lecteurs de cultures différentes doit être le même, ou presque, c'est se borner à une vision restrictive de la lecture ; comme si, déjà à l'intérieur d'une même culture, un texte pouvait se limiter à une interprétation définitive ; comme si un texte se lisait, mais que le lecteur ne lisait pas, n'était pas un participant actif et motivé dans la production de signification. Or, à la différence du lecteur d'une traduction, le lecteur appartenant

à la langue de départ lit, pour ainsi dire, un texte considéré comme mono-culturel, ou, pour être plus précis, un texte dont le décodage se fait naturellement par le biais de la seule culture de départ. Ce lecteur ne se préoccupe que de son propre monde culturel, sa lecture est informée avant tout par celui-ci, ce qui implique que d'éventuelles images d'autres mondes culturels passent à travers le filtre de la langue maternelle, subissent le décodage, stéréotypé sans doute, prévu dans son système de représentation. Autrement dit, les images que retient ce premier lecteur, pour complexes qu'elles soient, sont référencées et référenciables, au moins pour des périodes proches de la nôtre.

Mais on aurait tort de croire que nous puissions avoir une quelconque prise directe sur ce lecteur, sur sa lecture, car les images que nous pouvons avoir de lui dépendent avant tout de notre propre positionnement socio-culturel, de notre propre appartenance. Quand on parle d'"équivalence", de ce souci de voir un effet "équivalent" sur deux lecteurs, il faut surtout savoir qui parle de qui, et ce que l'on veut faire d'un texte.

Obrazy czytelnika

Lance Hewson

Pełny tekst

Czytelnik przetłumaczonego tekstu: to stwierdzenie stanowi problem. Już samo pojęcie "tekstu przetłumaczonego" zakłada pewną wizję, która nie do końca pokrywa się z rzeczywistością, nie tylko ze względu na mnogość tekstów, ale także dlatego, że coraz częściej napotykamy teksty o wątpliwym statusie, które nie wyrażają swojej jakości tłumaczenia (patrz poniżej). Ale to przede wszystkim termin "czytelnik", który stanowi wyzwanie. Ponieważ, w przeciwieństwie do "odbiorcy" lub "adresata", terminów dość powszechnych w teoriach tłumaczenia, czytelnik czyta. Innymi słowy, jego rola nie ogranicza się do wcielania czystego i prostego wyniku wcześniejszej operacji, ale oznacza początek nowego procesu, w którym angażuje swoją własną subiektywność w działalność, która jest producentką znaczenia. Z tego powodu wydaje mi się, że czytelnik najczęściej znajduje się poza bezpośrednimi obawami teoretyka tłumaczenia. Dlatego ważne jest, aby dać czytelnikowi jego miejsce, podchodząc do niego z dwóch punktów widzenia: z jednej strony, eksplorując obrazy, które można mieć na temat czytelnika jako "obiektu" lub "celu" operacji tłumaczenia; z drugiej strony, analizując obrazy, które czytelnik sam może mieć, poprzez przetłumaczony tekst, z pierwszego świata kulturowego.

Jednakże, ta uproszczona prezentacja może wprowadzić w błąd. Bowiem, gdy tylko wejdziemy w problematykę czytelnika tekstu przetłumaczonego, natychmiast stajemy w obliczu tej złożoności, która charakteryzuje każdą sytuację tłumaczeniową: zestawienie dwóch heterogenicznych światów kulturowych, nie tylko z ich odmiennymi systemami reprezentacji, ale także ze wszystkimi zagadnieniami społeczno-kulturowymi i ekonomicznymi, które je dotyczą. Rozważanie czytelnika wymaga zatem nieuchronnego odtworzenia tych warunków, aby umieścić akt czytania w odpowiednim kontekście. Natychmiast zauważamy, że nasz czytelnik jest jedynie trzeci w hierarchii, która nas interesuje z dwóch perspektyw: samego czytelnika, który wie, że podąża śladami tekstu, który inni czytelnicy już odkryli i pracowali nad nim w innym świecie kulturowym; oraz z perspektywy tłumacza, który sam jest czytelnikiem, ale znajduje się pomiędzy czytelnikiem należącym

do języka źródłowego, a tym, który w języku docelowym reprezentuje cel jego pracy. Innymi słowy, problematyka czytelnika musi, z mojego punktu widzenia, obejmować wszystkie operacje czytania w łańcuchu tłumaczeniowym. Stąd wynika seria konkurencyjnych, czasem wręcz sprzecznych obrazów, najpierw dwóch czytelników i ich praktyki wobec "tego samego" tekstu, dwóch pozornie równoległych, ale należących do dwóch różnych światów kulturowych. Do tej pierwszej serii obrazów dołączy się druga seria, również konkurencyjna i sprzeczna, ta, którą tłumacz musi niezbędnie przekazać i pogodzić, aby pomyślnie ukończyć swoją pracę: wrażenia z lektury w pierwszym świecie kulturowym; domniemane potrzeby i oczekiwania ostatecznego czytelnika, który nie będzie miał dostępu do tekstu źródłowego.

Byłoby błędem sądzić, że istnieje jakakolwiek symetria między językiem i kulturą wyjściową a językiem i kulturą docelową; że można porównać bezpośrednio czytelnika tekstu wyjściowego z czytelnikiem tekstu docelowego. Ta idea, w istocie, jest jedynie odzwierciedleniem określonego stanowiska, zrozumiałego, ale fundamentalnie błędnego, w kwestii równoważności. Stwierdzenie, że efekt tekstu na dwóch czytelnikach z różnych kultur powinien być taki sam, albo prawie taki sam, to ograniczenie do restrykcyjnej wizji czytania; tak jakby, nawet w obrębie tej samej kultury, tekst mógł być ograniczony do jednej ostatecznej interpretacji; tak jakby tekst mógł być czytany, ale czytelnik nie mógłby czytać, nie uczestniczyłby aktywnie i zmotywowanie w tworzeniu znaczenia. Natomiast, w przeciwieństwie do czytelnika przekładu, czytelnik należący do języka wyjściowego czyta, można powiedzieć, tekst uznawany za jednokulturowy, albo, aby być bardziej precyzyjnym, tekst, którego dekodowanie naturalnie zachodzi poprzez jedynie kulturę wyjściową. Ten czytelnik zajmuje się wyłącznie własnym światem kulturowym, a jego lektura opiera się przede wszystkim na nim, co oznacza, że ewentualne obrazy innych światów kulturowych przechodzą przez filtr języka ojczystego, podlegają dekodowaniu, bez wątpienia stereotypowemu, przewidzianemu w jego systemie reprezentacji. Innymi słowy, obrazy, które zatrzymuje ten pierwszy czytelnik, jak skomplikowane by nie były, mają odniesienia i można się do nich odwoływać, przynajmniej w okresach zbliżonych do naszego.

Błędem byłoby jednak sądzić, że możemy mieć jakikolwiek bezpośredni wpływ na tego czytelnika, na jego lekturę, ponieważ obrazy, jakie możemy mieć o nim, zależą przede wszystkim od naszej własnej pozycji społeczno-kulturowej, naszego własnego poczucia przynależności. Kiedy mówimy o "równoważności", o tym zaniepokojeniu zobaczenia "równoważnego" efektu na dwóch czytelnikach, ważne jest przede wszystkim wiedzieć, kto mówi o kim, i co chcemy zrobić z tekstem.

Uzasadnienie wyboru tekstu

Wybrałam fragment „*Images du lecteur*” Hewsona, ponieważ porusza on interesujący temat związany z rolą czytelnika w procesie tłumaczenia tekstów. Jest to tekst nie tylko teoretyczny, ale również dotyka praktycznych aspektów przekładu, co czyni go wartościowym materiałem do analizy dla osób zajmujących się tłumaczeniem.

Napotkane trudności

1. **Złożoność tematyczna:** tekst jest bogaty w teoretyczne koncepcje, które wymagają precyzyjnego zrozumienia i odpowiedniego przetłumaczenia, aby zachować ich sens.
2. **Długie i złożone zdania:** zdania są często długie i skomplikowane, co wymagało ich przekształcenia w bardziej zrozumiałe struktury.
3. **Specjalistyczne terminologie:** występuje dużo specyficznych terminów związanych z teorią tłumaczenia, które wymagały dokładnego przekładu, aby zachować ich oryginalne znaczenie.

Narzędzia i pomoce naukowe

1. Słownik dwujęzyczny: korzystanie ze słownika francusko-polskiego (**słownik PWN**) pozwoliło na znalezienie odpowiednich słów i wyrażeń.
2. Narzędzie wspomagające tłumaczenie: używanie programu takiego jak **translator Deepl** umożliwiło mi zarządzanie tłumaczeniem oraz zachowanie spójności tekstu.
3. Wyszukiwarka tłumaczeń w kontekście (**Reverso Context**): ułatwiła wyszukiwanie fraz i zdań w szerokim kontekście, oferując tłumaczenia dostosowane do różnych sytuacji.

Proces tłumaczenia i redagowania pracy

Proces tłumaczenia rozpoczął się od dokładnej analizy tekstu źródłowego, zidentyfikowania trudniejszych fragmentów oraz wstępnego przetłumaczenia całości. Następnie, z pomocą wyżej wymienionych narzędzi, dokonałam korekty i redakcji, aby tekst był jak najbardziej wierny oryginałowi, a jednocześnie zrozumiały i płynny w języku polskim. Ostateczna wersja została jeszcze raz przejrzana pod kątem stylistycznym i gramatycznym.

Michalina Kuczera, II rok

Filologia romańska: język francuski z programem tłumaczeniowym

Stylistyka tekstu akademickiego i tłumaczonego 2023/2024